ze śpiewami i tańcami Dominika „Wigilia św. Andrzeja". Widowisko zakończą żywe obrazy układu artysty malarza p. Strzeżymira Pruszyńskiego.

Cel szlachetny i urozmaicone widowisko niezawodnie przyczynią się do napełnienia sali teatralnej po brzegi.

Piotrkowski komitet ochrony lasów na ostatniem posiedzeniu, uznając wyrąb lasu za pustoszący, polecił wstrzymać go, do czasu zatwierdzenia planu gospodarstwa w lasach następujących: 1) w majątku Bełchatów, (w powiecie piotrkowskim), należącym do pp. Janasza Warszawskiego, Mojżesza Enczelego, Mojżesza Zilberszaca i spadkobierców Lejzora Warszawskiego; 2) w majątku Korczew (w pow. piotrkowskim), należącym do p. Felicyana Otockiego; 3) w majątku Kluki (w pow. piotrkowskim) p. Julii Rogowskiej; 4) w majątku Osypy (w powiecie piotrkowskim) p. Henryka Moraczewskiego; 5) w majątku Włodowice p. Bronisława Popławskiego (w pow. będzińskim i 6) w majątku Wiskitno p. Chemjasza Berensztajna (w powiecie łódzkim).

Zarząd Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian m. Łodzi prosi nas o zaznaczenie, że w przesłanem redakcyi sprawozdaniu z balu, jaki się odbył w lutym r. b. na rzecz Stowarzyszenia, nie pomieszczono przez pomyłkę, naddatków od pp.: A. Teschicha rubli 10, O. Teschicha rb. 5, K. Haessnera rb. 5 i Jakuba Hirszberga rb. 10, oraz rb 4 za bilet od inżyniera E. Wagnera. Pod aresem wymienionych osób zarząd przesyła serdeczne „Bóg zapłać".

Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek pani Libiszowska, we wtorek—pan Kokowski, w środę—pan K. Goetzen, w czwartek—p. Zakrzewski, w piątek—p. Wołczaski i w sobotę pan Tulin.

Zarazem zaznaczamy, iż jedna z pań stowarzyszonych, chcąc przyjść z pomocą niezamożnym członkom Stowarzyszenia, którzy z powodu nieznajomości języka francuskiego nie mogą otrzymać żądanych lekcyj, złożyła ofertę w biurze informacyjnem, iż dwie lekcye w tygodniu przeznacza dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie. Bliższych wiadomości pod tym względem udziela sekretarz biura.

Zgierz. W nadchodzącą sobotę w sali Ikierta odbędzie się wielki raut, w celu zebrania funduszów na wyjazd chorych i biednych dzieci ochronki zgierskiej do Ciechocinka.

Raut urozmaicony będzie tombolą i wielu ciekawemi produkcyami.

Inicyatorką rautu jest. p. Zofia Zachert, prezesowa komitetu ochronki.

Hojny zapis. P. Józef Landau, szef domu bankowego Wilhelm Landau ofiarował 50,000 rb. na utworzenie kasy przezorności dla pracowników swoich, zatrudnionych w biurach warszawskiem i łódzkiem.

Fakt godny uznania i naśladowania.

Ofiara. W pewnem towarzystwie złożono na ręce jednego z księży rb. 30 dla biednej rodziny Popielskich, mieszkającej na ulicy Zimmera № 5. m. 4 przy ulicy Aleksandrowskiej.

Zgon. W Sosnowcu zmarł dziś ś. p. Mścisław Dunin Brzeziński b. urzędnik b. komisyi przychodów i skarbu, przeżywszy lat 79.

Zmarły należał niegdyś do wybitniejszych osobistości w kraju, jako działacz społeczny i ekonomista.

Długi czas przebywał po za granicami w kraju i do ostatnich chwil żywo się interesował ruchem społecznym i umysłowym.

Zgon ten dotyka boleśnie naszego współpracownika p. Stanisława Łapińskiego, którego zmarły był wujem, jako rodzony brat jego matki.

Henryk Hüffer; Zmarł w naszem mieście po długiej i ciężkiej chorobie dnia 13 kwietnia człowiek, który na długo pozostanie w pamięci naszego miasta i pracujących jako uczciwy i prawy zwierzchnik.

Ś. p. Henryk Hüffer pochodził z Saksonii, gdzie jego ojciec miał dużą fabrykę bawełnianą w Crimitschau. Tam też rozpoczęła istnieć firma, którą filię potem przeniesiono do Łodzi.

Hüffer stanął na czele tej filii, którą postawił doskonale. Niepowodzenie firmy w Crimitschau pociągnęło upadek i filii łódzkiej, którą nabył dzisiejszy właściciel W. Stolarow z Moskwy, pozostawiając dawnego właściciela na stanowisku dyrektora tejże fabryki.

Nie potrzebujemy tu nadmieniać, że wszystkie należności po zawieszeniu wypłaty z dawnej fabryki Hüfferów zostały pokryte.

Hüffer dwanaście lat pracował w fabryce W. Stolarowa i był prawdziwym ojcem dla pracujących.

To też dzisiejszy pogrzeb zostanie najlepszym dowodem żalu, który pozostawił po sobie zmarły dyrektor, Duża ilość wieńców, udział w pogrzebie rozrzewnionych tłumów robotników i całej inteligencyi miasta dowodzi najlepiej, jak szanowano i kochano ś. p. Henryka Hüffera.

Nadmienić wypada, że Hüffer był niemcem i jako taki umarł, nie zatarł jednak w sobie cech ogólno ludzkich, które powinien posiadać każdy człowiek.

Ś. p. Hüffer urodził się w Saksonii w 1858 roku, przeżył,więc zaledwie lat 41. Był też członkiem komitetu budowy nowego kościoła.

Pokój mu wieczny.

„Wojna" według obrazów Artura Grottgera wyszła z druku nakładem księgarni Jana Fiszera. Zeszyt ten zawiera 11 kartonów, portret twórcy i wstęp napisany przez Tadeusza Szabłowskiego.

Zmarły wcześnie artysta pozostawił po sobie kilka epopei rysunkowych, z których najtragiczniejszą jest niezawodnie Litaunia, niemniej też wielką będzie „Wojna", z której reprodukcyę podaje nam nowy „Album" Grotgera.

O powstaniu „Wojny" Szabłowski pisze: Pobyt w Monachium, gdzie na wystawie sztuki oglądał Grottger prace kredkowe Kaulbacha i Schwinda, wywarł wpływ stanowczy na jego technikę.

Po szeregu kartonów innych przyszła kolej na „Wojnę".

Zapragnął jak Dante, obrazami pełnemi grozy przemówić do serc i umysłów, zapragnął przedstawić wojnę przed oczyma widzów z taką potęgą, jaką odczuwa się przez czas trwania tej plagi. „Pójdź w dolinę łez" rozpoczyna tę tragiczną epopeję.

„Zła wróżba' przedstawia rodzinę, której syn jutro zostanie powołany pod broń, bo zła wróżka— kometa—przebiega po niebie. Trzeci obraz przedstawia „losowanie", czwarty „pożegnanie i odjazd". Matka pozostaje z dzieckiem na ręku, on na koniu wraz z szwadronem odchodzi. Piąty obraz przedstawia straszną „Pożogę" którą sprawiają rzucone kartacze i bomby, szósty grad, siódmy „Zdradę i karę", ósmy „Obdzieranie poległych," dziewiąty „Nędzę" dziesiąty „Znieważenie świątyni', jedenasty jest jakby epilogiem, w którym artysta woła „O rodzie ludzki, plemię Kaina!" Spopularyzowanie takich głębokich arcydzieł jest myślą ważną i głęboką, więc też powinniśmy przyjąć to nowe album szczerze, tem więcej że tworzył je tak wielki rysownik, jakim był Grotger.

Wycieczki cyklistów, należących do warszawskiego towarzystwa cyklistów, jak również i cyklistów łódzkich wyznaczone na dzień wczorajszy nie przyszły skutku z powodu niepogody.

Wycieczki odbyć się mają w nadchodzącą niedzielę.

Licytacya. Dziś w biurze magistratu odbyła się licytacya na sprzedaż drzewa, zakwalifikowanego do wyrąbania w lesie miejskim na placu, na którym ma być rozpoczętą wkrótce budowa nowej rzeźni łódzkiej.

Na licytacyę wystawiono 2163 sztuki drzewa na pniu rozmaitej grubości od sumy rb. 2100.

Wobec braku budulcu liczba licytantów była bardzo liczna, a ubieganie się o kupno niezwykle gorączkowe.

Na licytacyi utrzymal się mieszkaniec miasta Zgierza Michał Prync, który nabył całą partyę za sumę 6016 rb.

———

— Do krocset! zawołał Parnet...

— Ależ mój drogi, jesteś w błędzie...

Gdyż od tej chwili, ani razu nie ukazała się sama w ogródku.

Była to dla Gastona najokrutniejsza epoka początków istnienia. W Paryżu pustki. Ustały sprzedaże, któremi tak skutecznie zasilał go Parnet. Jego matkę i siostrę, których wizyty byłyby mu dodały otuchy, uprowadził na długie miesiące, do morskich kąpieli, Darsan. Parnetowi trudno było o pieniądze i brak tematu do artykułów!...

— Byłbym może miał chwile rozpaczy,— przyznał się Gastonowi.

— Ach, czyż można rozpaczać, gdy się jest zakochanym?—wymówił pisarz z powagą.

I słuchając opowiadania przyjaciela, studyował twarz panny de Menhoet, pochyloną nad haftem, a zwłaszcza jej oczy, gdy je wznosiła ku niebu; i z tą manią obserwowania, potem klasyfikacyi, sprowadzania typu nowego z typem już znanym, upewniał siebie, że rysy dziewczęcia spotkał już na innej twarzy: widział już kiedyś te spojrzenia połyskujące w innych oczach... Ale czyich?

A Gaston prawił dalej.

— Wyśmiejesz mnie zaraz... Ale w tem opowiadaniu przechodzę na nowo wszystkie dawne rozkosze...

— Mów... Mów...

I były to zawsze drobiazgi, nic nieznaczące drobne przysługi: pozwolenie zaczerpnięcia wody z jego kranu przez ich posługaczkę w chwili, gdy pewnego dnia coś się u nich w wodociągu zepsuło; odnoszenie listów od odźwiernej; pożyczanie pism i książek, panie te bowiem czytały bardzo wiele.

Załatwiało się to wszystko pomiędzy nim a panią de Menhoet poprostu, z towarzyszeniem słów niezbędnych i ani zdania więcej.

Niekiedy ośmielał się zasięgnąć wiadomości o pannie de Menhoet. Matka jej odpowiadała:

— Zdrowa jest, dziękuję panu.

I nigdy inaczej nie rozmawiali o córce z matką.

— Ale teraz, mój drogi, następuje ważny wypadek... słuchaj.

— Zamieniam się w ucho.

Przy końcu lata, pewnej niedzieli, jednej z tych niedziel, w czasie których cały Paryż dusi się, Gaston wstał późno:—wierny codziennemu zwyczajowi, zaczął od tego, że siadł przy oknie. Naprzeciwko, wszystko było zamknięte. Nieco stropiony, wyszedł po pisma do odźwiernej i zastał ją przy drzwiach wyczekującą:

Oho, pan tutaj, a ja gdybym mogła, tobym ani chwili w domu nie została! Stolarz pojechał do Clamart z całą rodziną... Pańscy koledzy z innych pracowni pomknęli do... do Bougival, doprawdy! A pańskie sąsiadki z przeciwka oświadczyły mi, że się udają do Meudon!.. Na pańskiem miejscu, pojechałabym za niemi.

Te kilka słów dobrej kobiecinki dały mu impuls do powzięcia zamiaru, który mu nawet przez myśl nie przeszedł.

Wrócił do siebie.

W dziesięć minut, przygotował swoją szkatułkę z farbami i udał się ku Sekwanie.

I on także jechał do Meudon.

Do kasy statku parowego dobijano się długim szeregiem. Ale wyczekiwanie swojej kolei nie wydało mu się długiem, gdyż pośród tego odświętnego tłumu, który już upajał się wonią zamiejskich rozkoszy, dostrzegł kapelusz panny de Menhoet, kapelusz bardzo skromny i zrobiony przez nią samą ze słomki i kwiatów, a jednak równie ładny jak najelegantsze pokrycia głowy jego matki i siostry.

Udało mu się dotrzeć do statku jednocześnie z temi paniami. Rozpychał pasażerów, nie dając niczem poznać, że spostrzegł sąsiadki, i zdobył miejsce na jednej z ławek, podczas gdy pani i panna de Menhoet zmuszone były odbywać podróż stojący.

— Bardzo pięknie,—przerwał Parnet.—Bardzo ładnie! I naturalnie, zaledwie statek ruszył, ofiarowałeś swoje miejsce matce?...

— Myślisz, że je przyjęła z łatwością?

— Ale jednak przyjęła?

— Na nalegania córki: „Mateczko nie odmawiaj —mówiła—toby ci zaszkodziło jechać stojący na takim skwarze!"

On i ona musieli stać, jedno przy drugiem, nieco ściśnięci przez tłum. I Paryż znikał im z przed oczu w pięknej panoramie, którą lubili oboje i która posłużyła im do rozpoczęcia pogawędki.

Potem, wyrazili zdziwienie ze spotkania, z tego wypadku... Gaston zarumienił się... Panna de Menhoet uśmiechnęła się nieco złośliwie.

(D. c. n.)

Korespondencye.

Piotrków, w kwietniu.

By usprawiedliwić choć w części moje długie milczenie o naszym grodzie, przytaczam znane przysłowie arabskie: „srebrnemi mogą być słowa, milczenie jest szczerozłote"; a w nawiasie wypadki bieżące nie wykraczały po za obręb zwykłego trybu życia, więc nie było o czem pisać.

Notować zaś takie objawy życia mieszkańców: jak oddawanie i przyjmowanie wizyt, uczęszczanie na rozmaite przedstawienia amatorskie i odczyty w celach dobroczynnych, chodzenie do teatru, do budek przy plancie kolejowym w stronę Warszawy, do cukierni Szymańskiego na szachy, bilard i pogawędkę, oraz spacerowanie po ulicy Kaliskiej, toż w tem przecie nie byłoby nic tak zajmującego, ani też nikt by z tego żadnego pożytku nie odniósł, z wyjątkiem tylko niżej podpisanego sługi waszego, którego Redakcya wynagradza od łokcia... a przepraszam chciałem powiedzieć od wiersza.

Wprawdzie mało kto, osobliwie u nas, przekłada jakiś tam pożytek ogółu nad własne zyski, wszędzie i we wszystkiem widnieje prywata, prywata i jeszcze raz prywata, ale o tem lepiej nie wspominać, bo i po co robić sobie tak liczny zastęp nieprzyjaciół?.. Może tam kiedy pomówimy o tem obszerniej...

Właściwie mówiąc, korespondencyę niniejszą winienem był zacząć od wiosny, która jest oznaką nadziei, ale ponieważ w niczem ku lepszemu nic się tu nie zmienia i owej nadziei mieć tu nie można, więc i ów wstęp musi pozostać takim, jakim jest. Bo też krótko mówiąc, wszystko dzieje się tutaj po dawnemu, a więc: po dawnemu przejazd kolejowy przy młynie parowym jaką był pułapką dla przechodniów taką i dziś pozostaje, tylko z tą różnicą, że po ostatnim nieszczęśliwym wypadku z wieśniaczką, o którym w swoim czasie pisałem, zarząd drogi w krótkim czasie umieścił po obu stronach owego historycznego przejazdu dodatkowe ostrzeżenia bardzo skutecznie zapobiegające od nieszczęśliwych wypadków, osobliwie dla nieumiejących czytać, ponieważ tym razem napisane w języku polskim.

Dziwnie bo dziwnie ów zarząd kolejowy odnosi się we wszystkiem do naszego miasta. Nie dość że z swym przejazdem urządza jakąś kpinę, ale nadto nie raczy się stosować i do innych potrzeb miejscowych. Stąd też nie mamy chodnika wzdłuż parkanu posesyi kolejowej od stacyi aż do ulicy Kaliskiej i dalej aż do przejazdu. Na tej ostatniej przestrzeni znajduje się studnia miejska nigdy prawie nieczynna, ale ponieważ celujemy w porządkach miejskich więc zaopatrzona jest w tablicę z napisem, jakby dla większej ironii: „woda zdatna do użycia". Pozostawiam jednak chwilowo w spokoju Zarząd miejski, by powrócić jeszcze raz do owego przejazdu, którego sprawa, wobec tak olbrzymiego ruchu kołowego drogi żelaznej, oraz wielkiego wzrostu miasta po za owym przejazdem, winna być co rychlej rozstrzygniętą.

O ile mię pamięć nie zawodzi, najlepiej i najracyonalniej sprawę powyższą chciał załatwić nasz miejscowy „Tydzień", proponując przeniesienie stacyi po za miasto, gdyż stacya ta zwiększa jeszcze na przejeździe ruch kołowy, a znajdując się przytem prawie w środku miasta, ustawicznie rości sobie prawo do jakichś szczególniejszych przywilejów, na mocy których uchyla się od wszystkiego tego, co każdego z miejscowych posesyonatów obowiązuje i od czego żaden z nich uchylić się nie może.

Na mocy istniejących przepisów wszelkiego rodzaju prywatne przedsiębiorstwa, nb. posiadające na to odpowiednie koncesye, mogą korzystać w miarę potrzeby i z dróg publicznych, ale stawiać na nich tamy pod żadnym pozorem nie wolno, co zatem idzie, że i zajęta przez kolej pod przejazd część niegdyś drogi, a obecnie ulicy pryncypalnej nie stanowi wyłącznej własności tejże kolei, skoro ma wspólną używalność. Zarząd jednak kolejowy wbrew obowiązującym przepisom widocznie jest innego zdania, w przeciwnym bowiem razie zezwoliłby miastu na przeprowadzenie przez ów przejazd rur gazowych do oświetlania znajdującego się po za plantem kolejowym dalszego ciągu ulicy Kaliskiej. A szkoda, gdyż ta część ulicy w niedalekiej przyszłości stanie się bezwątpienia najwspanialszą ze wszystkich innych ulic miasta, ale jeżeli obecne przeszkody ku jej rozwojowi zostaną usunięte, jeżeli, naturalnie, do nowowznoszonych domów stosowane będą przepisy policyjno-budowlane i jeżeli ulicę tę obecnie zadrzewiemy sadzonkami kasztanów lub klonów, ku czemu najlepiej się ona nadaje ze względu na dość znaczną szerokość trotuarów, która to szerokość razem wzięta z ulicą nawet nie dorównywa szerokości alei aleksandryjskiej.

Mówiąc o zadrzewieniu ulic nie mogę też pominąć milczeniem dzisiejszej fizyognomii miejskiego ogrodu, zwanego po-bernardyńskim.

Oto w ogrodzie tym od pewnego czasu z roku na rok coraz to mniej drzew, mniej cienia dla publiczności, a więcej słońca dla kwietników.

Rozumiem dobrze, że cień nie wpływa dodatnio na kwiaty, które mówiąc nawiasem doskonale ogrodnikowi opłacać się mogą, ale nie podobna znów dlatego jedynie usuwać systematycznie z roku na rok rozgałęzione drzewa, które wszakże posadzone były w tym celu, by publiczność z ich cienia korzystała w dni skwarne. Znam i widziałem już różne przerzedzania drzew w parkach i ogrodach angielskich, ale o takiem, by z ogrodu mocno cienistego utworzyć jakąś przerzedzoną girlandę z kilkoma klombikami, w pośrodku, oraz alejką, również dość przerzedzoną i mocno ogołoconą z gałęzi—to doprawdy nie miałem pojęcia.

Kto w swem życiu chociaż jedno drzewko wyhodował, ten zupełnie inaczej z drzewami wyhodowanemi przez innych się obchodzi, a tem bardziej ogrodnik, specyalista!

Nie przyozdabia też ogrodu to owa odrapana bez tynku oranżeryjka, mająca od ulicy jeszcze dość schludny wygląd, ale za to od strony ogrodu jest istną budą dla sadownika żydka.

Tak samo rzecz się ma i z zabudowaniami po byłym solnym magazynie, znajdującym się na przeciwko będącego w mowie ogrodu, tylko, że te mają być obecnie zniesione.

Otóż więc miasto mogłoby oparkanić całą tę posesyę odpowiednim żelaznym płotkiem i przeznaczyć ją pod kwietniki, stanowiłaby ona wówczas dalszy ciąg ogrodu aż do ulicy Toruńskiej, w którym już więcej drzew by nie ubywało i miasto by się też przyozdobiło.

Józef.

Z WARSZAWY.

Nowe domy. Rząd gubernialny warszawski orzekł, że zewnętrzne tynkowanie nowych domów może się odbywać przed upływem roku od daty wyprowadzenia murów pod dach. Zarazem rząd gubernialny wyraził zdanie, iż nie zachodzi potrzeba stosowania przepisu ogólnej ustawy budowlanej Cesarstwa, jako nieodpowiedniego do naszego klimatu, a natomiast oświadczył, że rozporządzenie b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych z dnia 25 kwietnia 1837 roku całkowicie odpowiada potrzebie i warunkom miejscowym.

Pogotowie ratunkowe w marcu wzywane było 456 razy, a w tej liczbie do 46 osób, ranionych nożem. Dochody w marcu wynosiły 6,041 rub., wydatki 4,713 rub. Zarząd postanowił dyżury dodatkowe lekarzy zamienić na stałe, w ten sposób, aby od godz. 9 rano do 1 w nocy dyżurowało na stacyi po 3 lekarzy, od godz. 1 w nocy do 9 rano po 2 lekarzy. Z tego powodu z pomiędzy 7 lekarzy nadetatowych postanowiono wybrać 4 stałych. Na przyszłość więc personel Pogotowia ratunkowego składać się będzie z 8 lekarzy starszych, z pensyą 500 rub., i z 8 młodszych z pensyą 400 rub. rocznie.

Ubogie matki. Pod przewodnictwem pani Wiemanowej, odbyło się miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami. Zebranie było niezwykle liczne, gdyż uczestniczyło w niem 14 pań. Hr. Sołtan, prezes komitetu, złożył sprawozdanie z ilości małżeństw, zawartych wskutek zabiegów członków Towarzystwa. W ciągu dwóch miesięcy skojarzono takich związków 11. Następnie omówiono kilka spraw wewnętrznych. Panie, zajmujące się urządzaniem wenty, zawiadomiły, że prawdopodobnie będzie można na ten cel wynająć jeden ze sklepów w gmachu teatralnym. Pani Wiemanowa oświadczyła, że na jej ręce wpłynęła kwota 120 rubli, jako należność z balu, urządzonego na korzyść Towarzystwa.

Kasa emerytów. Zarząd kasy emerytów warszawskich wybrał: na prezesa p. Dymitra Strzomieńskiego, na wiceprezesa p. Henryka Lisowskiego, na kierującego buchalteryą p. Rafała Hagniajera, na kasyera p. Aleksandra Umańskiego; prowadzenie ksiąg rachunkowych pożyczek i zaliczeń powierzył pp. Hipolitowi Wojcickiemu i Teodorowi Braunowi. Honorowym członkiem zarządu został p. Karol Nowodworski. Do komisyi rewizyjnej powołano pana Witolda Szczukę, dwóch innych członków wybrano ponownie.

Zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Kostrzewski, artysta malarz, syn znanego powszechnie rysownika humorysty Franciszka.

Od wielu lat zmarły pracami swemi zasilał wystawy dzieł sztuki, celując głównie w odtwarzaniu studyów głów kobiecych.

Przed dwoma laty zmarły odbywał podróż po Włoszech, skąd przywiózł i wystawił w salonach Krywulta i artystycznym na Nowym Świecie studya poważniejszych rozmiarów. Zmarł licząc lat 44.

Składy intendentury na Pradze wraz z młynem o motorach gazowych, połączone zostały w jedną administracyę pod nazwą „Praskie zakłady intendentury", pod względem objętości magazynów największe w całem państwie. Obecnie administracya tych zakładów została z Warszawy przeniesiona na terytoryum składów do specyalnego gmachu, nieopodal kościoła, przy ulicy Petersburskiej. Część spalonych magazynów przed dwoma laty oddano po odbudowaniu na specyalne składy taborów artyleryi i rezerwy.

Obchód cyklistów. Wyścigowcy Towarzystwa cyklistów zamierzają w dniu 8-ym maja obchodzić dziesiątą rocznicę przyjęcia godności kapitana Towarzystwa przez p. Stanisława Lepperta. Mają być urządzone wyścigi jubileuszowe i uczta na Dynasach.

Komunikacye strategiczne. W klubie oficerów generalnego sztabu, jak donosi „Warsz. Dniewn.", pułkownik Chodorowicz wygłosił odczyt p. t. „Ogólny przegląd sieci dróg żelaznych i zwykłych teatru nadwiślańskiego, oraz wnioski co do korzyści i braków tych ostatnich przy obronie i ataku." Na odczycie był obecny naczelnik sztabu okręgu generał-lejtnant Puzyrewski i około 49 generałów, sztab i ober-oficerów sztabu generalnego.

Kasa pomocników księgarskich już się zorganizowała. Na zgromadzeniu 55 właścicieli i ich pomocników do zarządu wybrani zostali pp.: K. Chrzczonowski, K. Kostrzeński, W. Lindeman, A. Presser, Z. Rychliński, A. Winiarz i R. Winiarz; do komisyi rewizyjnej pp.: J. Giszer, Gustaw Gebethner i J. A. Wiśniakowski. Biuro zarządu znajduje się przy księgarni pp. Gebethnera i Wolffa

Z kraju.

Kalisz. Kaliska izba skarbowa ogłaszając paragraf 50 instrukcyi o porządkach wnoszenia opłat podatku państwowego mieszkaniowego, podaje jednocześnie do wiadomości osób podlegających tymże podatkom w gubernii kaliskiej, że oddzielne kasy do przyjmowania sum, wyznaczonych jako podatek na rok 1899, czynne będą od dnia 19 b. m. do 19 maja w magistratach miast: Kalisza, Sieradza, Zduńskiej Woli, Ozorkowa, Konina, Koła, Łęczycy, Słupcy i Turku. Niezależnie od wyżej wymienionych kas, przyjmowanie podatku mieszkaniowego odbywać się będzie w kasie gubernialnej oraz kasach powiatowych w myśl 50 i 51 paragrafu wyżej wymienionej instrukcyi.

— Tymczasowy komitet, starający się o założenie Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Kalisza wypracował już projekt ustawy założyć się mającego stowarzyszenia i rozesłał go subjektom i pracownikom handlowym dla poczynienia ostatecznych uwag, poczem odpowiednio poprawiony, zostanie przesłany władzy z prośbą o pozwolenie założenia stowarzyszenia i zatwierdzenia ustawy.

Stowarzyszenie to, jak się dowiadujemy z projektu, składać się ma z pracowników han-

dlowych bez różnicy wyznania i wolne od uprzedzeń religijnych i rasowych; celem zaś stowarzyszenia ma być: 1) udzielanie członkom i ich rodzinom, w razie potrzeby wsparć pieniężnych; 2) wyszukiwanie członkom posad; 3) przychodzenie podczas choroby z pomocą lekarską; 4) dostarczenie środków na wychowanie i kształcenie sierot po zmarłych członkach.

Płońsk. Grono ludzi dobrej woli postanowiło otworzyć tu ochronkę dla dzieci do lat 7. W tym celu urządzono już nawet przedstawienie amatorskie, które dało 170 rb dochodu.

— Rada powiatowa dobroczynności publicznej postanowiła zbudować w Płońsku szpital, jako zasiłek rada pragnie uzyskać z funduszów miejskich 15,000 rb.

— Wkrótce zapewne przystąpią tu do wznoszenia gmachu szkolnego kosztem 3,000 rb. z funduszów miejskich, projekt ten został już przez ministeryum zatwierdzony.

— W pierwszych dniach maja zostanie tu otwarta filia jednej z fabryk łódzkich. Filia będzie rozporządzać 20 krosnami do wyrobu barchanów z taśm. i t. p.

Fabryczka ma zatrudniać około 30 robotników.

— **Zamach na pociąg**. Między stacyą Sobolewem a Wilgą w ubiegły czwartek dróżnik obchodowy napotkał nieznanego człowiek, który układał kamienie na szynach, w celu wykolejenia pociągu № 3, dążącego z Kowla do Warszawy. Złoczyńcę pochwycono, wyrwał się on wszakże prowadzącym go ludziom i rzucił się pod nadchodzący pociąg, który rozszarpał go na drobne strzępki. Sprawdzono, że był to jeden z robotników dr. żel. nadwiślańskiej, uwolniony niedawno ze służby.

—:—

Z RÓŻNYCH STRON.

—

Ród Hohenlohów. Z powodu 80-ej rocznicy urodzin kanclerza niemieckiego, ks. Hohenlohego, dzienniki niemieckie przypominają, iż od 700 lat Hohenlohowie odgrywają ważne role w historyi Niemiec. Kroniki wspominają o rodzie Hohenlohów po raz pierwszy w wieku XII-ym, gdy Papież Inocenty IV wystosował pismo do Gottfrieda von Hohenloe w sprawie koronacyi syna cesarza Fryderyka II-go. W roku 1289-ym jeden z Hohenlohów wsławił się świetnem zwycięstwem na turnieju, urządzonym przez Rudolfa Habsburskiego w Norymberdze. Jedna z linij tego rodu, waldenburska, jest katolicką. Dewizą herbową książąt Hohenlohe jest: „Ex flammis orior".

Straszną śmiercią zginęła w Wiedniu 30-letnia murzynka, Sabo-Kaszum, należąca do trupy Biszari, produkującej się w ogrodzie zoologicznym w Praterze. W nocy z niewiadomych powodów zajął się szałas, w którym mieszkała. Wydobyto ją stamtąd wprawdzie jeszcze żywą, ale tak strasznie poparzoną, że przewieziona do kliniki po kilku godzinach w strasznych męczarniach skonała. Pogrzebem biedaczki nikt nie chciał się zająć, ani konsulat turecki, ani szeik plemienia, do którego zmarła należała. Wreszcie na nalegania władzy policyjnej konsulat turecki zajął się przewiezieniem zwłok na cmentarz centralny, gdzie odbył się pogrzeb według obrządku mahometańskiego.

Ubezpieczenie akademików. Wiedeński senat akademicki, porozumiawszy się z towarzystwami ubezpieczeń, przedstawił słuchaczom uniwersytetu, przedewszystkiem medykom, chemikom i fizykom warunki, na których ubezpieczać się mogą od nieszczęśliwych wypadków podczas zajęć naukowych. Opłata za ubezpieczenie na jedno półrocze wynosi 2 złr. 53 ct. w. a., za co akademik w razie kalectwa otrzymać może do 12,000 złr., a w razie przejściowego skaleczenia lub choroby po 3 złr. dziennie. Ubezpieczenie dotyczy tylko tych nieszczęśliwych wypadków, które się wydarzą w obrębie murów Wszechnicy, lub zakładów naukowych, należących do uniwersytetu, a także podczas wycieczek naukowych, odbywanych w towarzystwie jednego z członków ciała uniwersyteckiego. Ubezpieczenie obejmuje również przypadki nieszczęśliwe podczas ćwiczeń gimnastycznych i szermierki, o ile one odbywać się będą pod kierunkiem profesorów, lub też osób, przez nich do tego upoważnionych.

Z piśmiennictwa.

—

„Album sztuki polskiej," serya I. Wystawa retrospektywna w Warszawie 1898 r. opracował Henryk Piątkowski.

Nie wiele mamy wydawnictw obejmujących wyłącznie sztukę krajową i dlatego z prawdziwem zadowoleniem witamy ten pierwszy zeszyt, tem więcej, że redakcyę jego powierzyli wydawcy pp. Laskauer i Babicki — p. Piątkowskiemu, znanemu krytykowi i malarzowi.

Ze względu na trudność zebrania dzieł sztuki, oraz kopii odpowiednich, pan Piątkowski tak kończy słowo wstępne:

„Zamiast niekompletnej historyi, woleliśmy dać czytelnikowi całość więcej urozmaiconą i zajmującą, a forma albumu pozwoliła nam kłaść główny nacisk na artystyczną stronę wydawnictwa, na piękność reprodukcyi"

Wolelibyśmy mieć historyę sztuki w Polsce, ale kiedy autor wziął sobie za zadanie dać nam „Album," musimy przyjąć to, co daje.

W pierwszym numerze mamy obrazy Marszałkiewicza, Semiginowskiego, Michałowskiego, Chodowieckiego, Matejki, Zamelta, Zaleskiego, Teppa, Rodakowskiego, Griema, Gryglewskiego, Orłowskiego, Norblina, Simmlera, Kaplińskiego, Bilińskiej, Wolskiego, Leszczyńskiego, Molinarego i Sidorowicza.

Wszystkie te obrazy znajdowały się na wystawie retrospektywnej w Warszawie, objaśnia je tekst pióra Henryka Piątkowskiego, który nietylko o samym dziele mówi, ale i o twórcy jego. Oto jak charakteryzuje prace króla Stanisława Leszczyńskiego:

„Malarstwo polskie ma zaszczyt posiadać w szeregu swoich przedstawicieli jedną ukoronowaną głowę. Stanisław I Leszczyński, król polski, następnie książę Lotaryngii, jeden z wyjątkowych umysłów swego wieku, wszechstronnie wykształcony, nietylko znał się na malarstwie, lecz sam w wolnych chwilach sztuce się poświęcał.

Rostawiecki w swoim „Słowniku" wspomina o obrazie Zbawiciela, ręką króla pastelami nakreślonym, oraz o portrecie Antoniego hr. z Tęczyna Ossolińskiego, starosty sulejowskiego.

Oto właśnie portret zdobił wystawę retrospektywną.

Ze wszech miar ciekawy ten zabytek malarstwa zeszłego wieku malowany w Lunevillu 1746 r. okazuje nam talent królewski w bardzo dodatniem oświetleniu.

Utwór ten nie jest wcale gorszym od dzieł specyalistów współczesnych; dzieła amatora ukoronowanego odznaczały się poprawnym rysunkiem w traktowaniu ubrania, w malowaniu złotych galonów znać dużą werwę techniczną."

Wobec tak niewielkiej ilości dzieł Leszczyńskiego, wizerunek starosty sulejowskiego jest bezzaprzeczenia białym krukiem polskiego malarstwa. Zarządowi wystawy zawdzięczamy poznanie tej pamiątki, która po raz pierwszy ukazaną była publicznie.

Właścicielem obrazu jest pan Ludwik Górski ze Sterdyni. W ten sposób Piątkowski charakteryzuje mistrzów naszych.

Wydanie „Albumu" bardzo staranne, na ładnym kredowym papierze, druk czysty i czytelny, odbitki klisz, o ile uwzględnimy oryginały ciemne i malowane kolorami, co utrudnia znacznie fotografię—wyszły wcale dobrze.

Słowem wydawnictwo nęci bardzo tych wszystkich, którzy znają polską sztukę i ją ukochali.

Zmiana w opodatkowaniu drobnej własności ziemskiej.

—

Według obowiązujących do ostatnich czasów artykułów 83 i punktu 2 art. 86 Ustawy o podatkach stałych, gospodarstwa nieprzenoszące 60 morgów ornej ziemi, były zwolnione od dodatkowego podatku gruntowego, który dla większej własności ziemskiej wynosił dotąd 53 proc. głównego podatku gruntowego.

Według zbioru praw i rozporządzeń rządowych z dnia 18 stycznia r. b. № 78, na zasadzie projektu ministra skarbu w porozumieniu się z ministrem wewnętrznych i warszawskim General-Gubernatorem Rada państwa ulgę powyższą uchyliła. Motywy nowego prawa podaje „Gazeta Polska" za „Wiestnikiem Finansów".

Zwolnienie 60 morgowych gospodarstw od dodatkowego podatku gruntowego nie jest słuszne, bo w danym wypadku określa się nie zdolność płatnicza właściciela, ale zdolność podatkowa majątku nieruchomego, a drobne gospodarstwa mają wartość i dają dochody stosunkowo wyższe, niż wielkie majątki ziemskie. Ożywiony ruch parcelacyjny rozdrabnia obszary dworskie na małe gospodarstwa, które nie opłacają podatku dodatkowego, narażając w ten sposób skarb na straty.

Uchylenie tej ulgi umożliwi skarbowi obniżenie dodatkowego podatku gruntowego z większej własności dworskiej do 50 proc. podatku głównego. Nowe opodatkowanie nie może powstrzymać ruchu parcelacyjnego i nie będzie zbyt uciążliwe dla włościan, kolonistów, bo naprzykład chłopi uwłaszczeni z ulgi tej nie korzystali nigdy.

Projekt ten uzyskał sankcyę prawną 18-go stycznia r. b. i od tej chwili nawet drobne gospodarstwa, powstałe z obszarów dworskich podlegają opłacie dodatkowego podatku gruntowego na ogólnej zasadzie, na mocy zaś Najwyższego Manifestu z dnia 26 go maja 1896 r. w ciągu lat 10-ciu opłata zmniejszona została o połowę.

Kiedy już mowa o podatku gruntowym, chcemy zwrócić uwagę czytelników naszych na § 79 cytowanej na wstępie ustawy. Artykuł ten opiewa, że „odprzedana ziemia może być wyłączona z ogólnej sumy podatku gruntowego tylko w tym razie, jeśli przypadający od niej podatek tej kategoryi nie wynosi mniej 5 proc. ogólnej sumy podatkowej".

Ważna to okoliczność dla parcelujących, tylko bowiem odprzedanie kolonistom takiej przestrzeni gruntów, żeby pobierany z nich podatek gruntowy wynosił minimum 5 proc. całej sumy podatku głównego z ogólnej przestrzeni danego majątku, może ziemianom zmniejszyć odpowiednio ciężary skarbowe.

W razie odprzedania mniejszej ilości gruntu będą opłacali podatek gruntowy, jak i poprzednio od całkowitej przestrzeni pierwotnej, choć obecnie uszczuplonej własności.

W praktyce zdarzało się, że władze skarbowe, pobierając od poprzedniego właściciela podatek w niezmniejszonej normie, pociągały kolonistów do powtórnej opłaty tegoż podatku.

ROZMAITOŚCI.

—:—

Przysłowia i anegdoty żydowskie z przeszłości Polski. Z pośród królów polskich najpopularniejszym jest u żydów, naturalnie, Kazimierz Wielki.

Jego tolerancyę uprzytomnia następująca anegdota:

„W pewnem miasteczku żydzi wybudowali bóżnicę wyższą od miejscowego kościoła. Duchowieństwo, upatrując w tem obrazę kościoła, wniosło skargę do króla z żądaniem obniżenia bóżnicy. A król na to:

— Jestem panem królestwa mojego tylko wzdłuż i wszerz, wysokość do Boga należy.

Epoka króla Kazimierza natchnęła zapewne następujące przysłowia żydowskie:

„Polacy sami żyli i innym żyć pozwalali."

„Najlepiej jest żyć między polakami, a umierać między żydami."

Poniekąd jako ilustracya do powyższych przysłowi posłużyć może nadzwyczaj rozpowszechniona, a nigdzie jeszcze w druku nie podana legenda żydowska o przybyciu polaków do Polski.

„Gdy żydzi, ze wszystkich krajów wypędzani, błąkali się po świecie, nie znajdując nigdzie przytułku, przybyli nareszcie do kraju przez pogan zamieszkanego i usłyszeli głos: „Pojlin," co po hebrajsku znaczy: „Tu zanocujcie!" Druga wersya głosi, że z nieba spadła kartka, na której złotemi literami wypisane było „Poj-lin." Zwrócili się tedy do mieszkańców owego kraju, ci zaś chętnie i gościnnie przyjęli przybyszów. Z tego to powodu żydzi kraj ten nazwali „Poj-

lin," co od żydów przejęli niemcy i kraj ten zwać zaczęli „Polen," sami zaś mieszkańcy ziemię swoją nazywają Polską, a siebie polakami."

Obok tego podania przypomnijmy przysłowie, znane jeszcze w XVI stuleciu: „Polonia paradisus Judaeorum" i i drugie późniejsze: „Polska była niebem dla szlachty, czyśćcem dla mieszczan, a rajem dla żydów."

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Filipinów.

Walka trwa dalej, ze zmiennem szczęściem dla obu stron.

Oddział amerykański, liczący 1000 ludzi, spotkał się koło Mandumy ze znacznie silniejszym oddziałem krajowców. Przyszło do bitwy, w której amerykanie zostali pobici i musieli ustąpić do Jaro, gdzie wytrzymali oblężenie w kościele, który jak wszystkie zresztą kościoły na Archipelagu, podobny jest raczej do twierdzy, niż do kościoła.

W krwawej bitwie pod Malabonem, amerykanie stracili 100 ludzi, krajowcy zaś 400. Rząd waszyngtoński zatwierdził plan Otisa, aby iść z całą siłą na Malolos, siedzibę filipińskiego rządu, podczas kiedy posiłkująca eskadra ma zbliżyć się do północnych brzegów Luzonu, gdzie zebrały się wszystkie prawie rezerwy Aguinalda.

Ludność, jak dawniej, przejęta duchem patryotycznym. Ażeby osłabić akcyę floty, filipińczycy popalili nadbrzeżne miasta. Północne prowincye Luzonu powstały również. W niektórych okręgach urządzono fabryki broni i amunicyi. Na wyspie Negros pojawiły się oddziały partyzanckie.

Krajowcy w liczbie około 2000, uzbrojeni w łuki i piki, zaczęli niszczyć plantacye wszystkich białych bez różnicy narodowości. Hiszpanie w liczbie 60 uciekli stamtąd do Ilo-Ilo, nie doczekawszy się obiecanej im przez amerykanów broni. Oddział amerykański nie odważył się wylądować na wyspę Mindanao, obawiając się powszechnego powstania krajowców, które możnaby tylko bardzo znaczną siłą uśmierzyć.

Nie mogąc zwalczyć filipińczyków orężem, amerykanie nie zapominają od czasu do czasu o dyplomacyi. Na wyspie Panas amerykański oficer, Cooper, w towarzystwie pewnego anglikatuziemca i członka filipińskiego kongresu, zwrócił się do przewodników tamtejszych partyj z propozycyą ugody. Ci ostatni zasadniczo ugodzie przeciwni nie byli, ale zażądali, aby Cooper zwrócił się przedewszystkiem do Aguinalda. Wobec tego amerykanie wydali proklamacyę, zredagowaną we wszystkich narzeczach, z zapewnieniem, że celem ich jest jedynie ustanowienie rządu autonomicznego dla Archipelagu.

W Manilli zaprowadzono bardzo ostrą cenzurę dla telegramów, która nie przepuszcza żadnej wiadomości, dla amerykanów nieprzyjemnej. W ten sposób puszcza się wodę na młyn partyi, przeciwnej wojnie kolonialnej i zjednoczeniu Filipinów z Ameryką.

Położenie niewolników hiszpańskich na Filipinach nie polepsza się wcale; międzynarodowy komitet genewski Czerwonego Krzyża postanowił nie rozpoczynać żadnej akcyi co do pozwolenia rządu amerykańskiego na porozumienie Hiszpanii z filipińczykami w sprawie wykupu hiszpańskich niewolników. Komitet genewski kwestyę tę uznał za polityczną, w którą on niema prawa się mięszać. Manilski arcybiskup proponował filipińczykom po 5000 pesetas za każdego zakonnika, a 25,000 pesetas za biskupa Ilocosa, ale ci na propozycyę nie zgodzili się, żądając za każdego zakonnika 25,000 pesetas wykupu.

Obiega pogłoska, że Agensilio w imieniu Aguinalda uda się do Madrytu, w celu układów w sprawie wykupu wziętych do niewoli hiszpanów.

Precz z Rzymem.

Pod tem hasłem pp. Wolf i Schönerer agitują wśród niemców austryackich, by porzucali religię rzymsko-katolicką i tłumnie przechodzili na protestantyzm, by zbudować złote mosty, po których przejdą do Berlina.

Było to nic więcej, jeno uruchamianie szeregów prusofilskich, pod hasłem „Los von Rom", praca dla dynastyi Hohenzolernów, dla słońca wszechniemiec — Berlina, widmo zdrady i buntu na zaciemnionym horyzoncie politycznym Austro-Węgier. Wyrośli w szumowinach politycznych tacy Wolfowie i Schönererowie stroić się poczęli w togę męczenników wrzekomo uciśnionego narodu, który ,pomimo znacznej swej mniejszości, uchodzić chciał za podstawowy żywioł w państwie austro-węgierskiem i wszystkim jego ludom brutalnie narzucał język swój i kulturę.

Agitatorom nie szło bynajmniej o to, aby w państwie różnojęzycznem wytworzyć pewien odrębny organizm narodowy, lecz aby rzucić je na łup sąsiadom.

Źródłem tej agitacyi było stowarzyszenie szeroko rozgałęzione „Związek narodowców niemieckich w Austryi", na czele którego stał Wolf Schulverein i hakatyści pruscy weszli w ścisły związek z narodowcami, z bezczelnością niepraktykowaną ani w jednem państwie popierano idee seperatystyczne, wyprawiano hałaśliwe manifestacye, głoszono jawnie, że niemcy austryaccy błogosławić będą tę chwilę, gdy na ulicach Wiednia rozlegną się bębny pruskie, wysyłano emigrantów do zbierania w całych Niemczech składek na uciśnionych przez Habsburgów niemców, zamiast hymnu austryackiego, śpiewano publicznie hymn pruski, a wszystko to działo się bezkarnie.

Wreszcie zbrakło rządowi austryackiemu cierpliwości i władze zamknęły „Stowarzyszenie narodowców niemieckich".

Za duszę

ś. † p.

OWSIANEJ

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Św. Krzyża w dniu 18-go kwietnia o godzinie 8-mej rano, na które mąż z córeczką zaprasza rodzinę. 439

Telegramy.

Londyn, 17 kwietnia. Rząd nie zamyśla z powodu Samoy zerwać dyplomatycznych stosunków z Niemcami. Przez wysłanie komisyi do Apii zyska się na czasie; później łatwiejsze będzie porozumienie.

Waszyngton, 17 kwietnia. Prezydent Mac-Kinley wystosował do prezydenta Loubeta list, w którym wyraża się bardzo pochlebnie o działalności reprezentanta francuskiego przy rokowaniach pokojowych z Hiszpanią. W postępowaniu takiem widzą amerykanie nowy objaw ściślej łączności między obu narodami.

Londyn, 17 kwietnia. Dziennik „Dailly Mail" dowiaduje się, że niemieckie Towarzystwa żeglugi parowej zakupiły od angielskiej firmy Alfred Holt flotylę parowców, utrzymującą komunikacyę pomiędzy Singapore a Syamem. W ten sposób 11 parowców angielskich przechodzi w posiadanie niemieckie.

Budapeszt, 17 kwietnia. Z Wiednia donoszą do „Pester Lloydu", że w sprawie nabytków terytoryalnych w Chinach przez Austro-Węgry, zapanowały w kołach decydujących odmienne poglądy od dotychczasowych. W każdym razie przed jesienią nie przyjdzie do czynnej akcyi.

Londyn, 17 kwietnia. Do „Biura Dalziela" donoszą z Pekinu, że generał chiński Chau wyruszył na czele 3500 ludzi do Iczau, aby zmusić do odwrotu oddział niemiecki, stojący załogą w tej miejscowości.

Londyn, 17 kwietnia. Z Apii donoszą, że zarządca niemieckiej plantacyi, gdzie urządzono zasadzkę, został aresztowany i przeprowadzony na pokład angielskiego pancernika „Tauranga". Liczbę walczących po stronie Mataafy samoańczyków obliczają na 800 ludzi. Statki amerykańskie i angielskie ostrzeliwują znów Apię i pobliskie miejscowości.

Berlin, 17 kwietnia. Półurzędowa „Nord. Allg. Zeitung" oświadcza, że rozszerzenie działalności komisyi kolonizacyjnej po za zakres jej dzisiejszy nie jest ani potrzebne, ani odpowiednie. Wiadomości o zamierzonych jakoby zmianach pozbawione są podstawy.

Rzym, 17 kwietnia. Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu ks. Radziwiłła z rodziną, a następnie burmistrza Wiednia dra Luegera.

Konstantynopol, 17 kwietnia. Ogłoszono irade, zarządzające powiększenie liczby szkół w Albanii i utworzenie niższej szkoły wojskowej w każdym sandżaku.

Wiedeń, 17-go kwietnia. Komitet katolicki, który się utworzył podczas konferencyj biskupich u arcybiskupa ks. Gruschy, zostawił program, który w pierwszym rzędzie ma na celu wytworzenie akcyj przeciw ruchowi „Los von Rom", a dalej załatwienie kwestyj budowy nowych kościołów w Wiedniu, oraz kwestyj należności za czynności księży.

Asch, 17-go kwietnia. Zaszły tu liczne demonstracye uliczne, prawdopodobnie wskutek rozwiązania niemiecko-narodowych stowarzyszeń w Wiedniu. Kilkuset ludzi, przeważnie niedorostków, przeciągało przez miasto, wznosząc demonstracyjne okrzyki i śpiewając. Policyi i żandarmeryi udało się zapobiedz groźniejszym wybrykom.

Berlin, 17-go kwietnia. Sejm pruski rozpoczął czytanie ustawy o budowie kanału między Renem a Elbą. Poseł Kanitz oświadczył się imieniem konserwatystów przeciw ustawie; popierają natomiast poseł Schmieding w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa «Monografia ilustrowana kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem».

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpielo mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensyonatem D-ra Kolączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhalacyjny, kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi.

Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego" i na „Miedziusiu". 341

Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnisto-przezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbującymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega **wypadaniu włosów)** Hermana Janke „Non plus Ultra" działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann. Konstantynowska № 15. K. Chądzyński, Średnia № 24. P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzyersko-perfum. zakładzie „Adolf" Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzyerskich. 203—10—3

Reprezentacya na Łódź i okolicę H. Neumann, Łódź, Konstantynowska № 15.

Letnie mieszkania

W zakładach ogrodniczych „Bertówka" w Radogoszczu są do wynajęcia kilka mieszkań letnich. Bliższej wiadomości udziela zarządzający na miejscu lub kantor Augusta Teschicha, Widzewska 64. 396—3—1

Letnie mieszkania

przy lasku z 2-ch i 3-ch pokoi, werendy, kuchni, piwnicy, góry, łazienka na wodzie bieżącej, produkta na miejscu. Wieś Mrogadolna, 3 wiorsty od st. Rogów, godzina jazdy od Łodzi, przy letnim rozkładzie azdy. 421—3—1

RUDOLF BEUTLER

Widzewska 120,

Wanny, kąpiele parowe, basen do pływania.

Otwarte od dnia dzisiejszego.

Kąpiele otwarte codzień od 9 rano do 10 wieczorem. 438—3—1

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że dnia 8 (20) kwietnia) r. b. o g. 10 r. na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary: fracht Warszawa-Łódź № 7641 dwie beczki wina wagi 4 pudy 35 f. przybyłe do Łodzi 16 marca z. r.

Specyalny Kurs

NOWYCH TAŃCÓW

a mianowicie: Węgierski, Mignion, Pas de quater, oraz Węgrów Mazura, otwieram **w przyszłym tygodniu**; zapisy przyjmuję codziennie.

A. Lipiński

Patent. naucz. tańców

440 Cegielniana 52.

Mam honor zawiadomić Sz. klientów, że dnia 12 kwietnia 1899 r, przenieśliśmy nasz zakład introligatorski z ulicy Mikołajewskiej na

ul. Piotrkowską № 85,

dom W-go E. Kindermana

433—3—1 Z poważaniem

Bracia Nowaccy.

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—3—1

Dr. L. Czarnożył

powrócił z zagranicy.

Przyjmuje od 8 do 10 i pół rano i od 3 i pół do 5 po południu. Zgierska 16 vis-a-vis kościoła Panny Maryi. 429—4—1

Zaraz do wynajęcia

3 pokoje z kuchnią

na parterze

Mikołajewska № 28,

vis-a-vis poczty. 428-3-1

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z woinej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w kom's różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406—6—2

MASŁO

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

Cenniki franco i gratis.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

„CLEVELAND"

„Rambler"

„VICTOR"

i inne

POLECAJĄ

Krzysztof BRUN i Syn

Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

WANILIA HEYDENA

271—10-1

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № II.

Główna sprzedaż w **w Warszawie**, u Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, i u Ludwika Spiessa i Syna, Plac Teatralny i Marszałkowska. W Łodzi: u Ludwika Spiessa i Syna ul. Piotrkowska, dom Scheiblera i u Seweryna Widerszala Południowa 13.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnemi furmankami.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

KEFIR z mleka sterylizowanego własnego wyrobu.

Zapobiegające od ospy

preparaty: **KROWIANKĘ PŁYNNĄ** i **DETRYT** otrzymuje 2 razy w tygodniu, apteka

M. LEINVEBRA

Nowy Rynek № 2.

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot**

druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 2 do 6 w.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

Z powodu niezebrania się w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) r. b. wymaganej § 33 Ustawy liczby Członków t. j. trzeciej części wszystkich członków, których liczba wynosi 975, zwołuje powtórnie Zebranie Ogólne na dzień 14 (26) kwietnia r. b. w gmachu Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, przy ulicy **Średniej pod № 19,** o godz. 5 po południu, odbyć się mające.

Na tem zebraniu, bez względu na liczbę obecnych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na porządku dziennym niedoszłego zebrania Ogólnego, a mianowicie:

1. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 1898 oraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat.
2. Podział czystego zysku i ustanowienie dywidendy.
3. Ustanowienie budżetu wydatków za rok 1899.
4. Ustanowienie wynagrodzenia dla członków komitetu wyborczego.
5. Ustanowienie tantyemy dla urzędników Towarzystwa.
6. Wybór 3-ch Członków Rady, 1-go Członka Zarządu i 3-ch Członków Komisyi Rewizyjnej oraz 3-ch ich zastępców.

Każdy członek ma prawo być obecnym na posiedzeniu osobiście lub z pełnomocnictwa, które najpóźniej na 3 dni przed Ogólnem Zebraniem w biurze Zarządu Towarzystwa, zaprodukowane być winno.

Członek obecny na zebraniu może mieć oprócz własnego dwa głosy z pełnomocnictwa.

Karty wejścia oraz sprawozdanie za rok 1898, zgłaszającym się członkom, wydawane będą codziennie, z wyjątkiem świąt, w biurze Towarzystwa w godzinach biurowych.

426—5—1

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.
POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań
UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.
DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę
POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

WYSOKOPIENNE RÓŻE

395—6—1

najlepszych gatunków jako też

Kwiaty, Rośliny na dywany i Rośliny jarzynowe

poleca

ZARZĄD ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH

„Bertówka“ w Radogoszczu

T. HERFORT.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 320t przy ulicy Konstantynowskiej, przez Mordkę i Synę małżonków Bendet, pierwotna rub. 30,000.
2. Pod № 482 przy ul. Południowej, przez Zelmana Salmonowicza, pierwotna rub. 75,000.
3. Pod N. 1114i przy ulicy Składowej, przez Zelmana Salomonowicza, pierwotna rb. 12,000.
4. Pod № 255 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Zelmana i Chindę małżonków Salomonowicz, pierwotna rb. 75,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**

340-1 Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 3 (15) Kwietnia 1899 r.

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—2

Biuro F. Arlet ma do pomieszczenia zaraz: rosyanki, polki, francuski i niemki z wyższem i niższem wykształceniem; rekomenduje także osoby z konwersacyami obcemi na wyjazd zagranicę lub do wód miejscowych i na letnie mieszkania. Róg Dzielnej i Widzewskiej N. 51. 236—3—1

Człowiek młody znający języki: ruski, polski i niemiecki oraz obeznany z buchalteryą pojedyńczą, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“, dla „Pilnego“. 233

Człowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucyę i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. R. Z. (Człowiek). 226—4—2

Dyplomowana krojczyni udziela kroju, warunki przystępne. Ul. Północna 26, m. 1. 247—2—1

Interes fabryczny w ruchu do sprzedania, do kupna potrzebny kapitał nie duży, wiadomość w sklepie kolonialnym. Cegielniana 24. 254—3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Młody człowiek posiadający wykształcenie domowe poszukuje jakiegokolwiek zajęcia u p. adwokatów lub też w kantorze. Łaskawe oferty proszę składać do redakcyi „Rozwoju“ pod literami W. Ł.

Kupię zaraz szafę do piwiarni, stoły i krzesła. Ulica Nawrot № 67 w sklepie. 257—0—1

Obłąkany. Marcin Smorzyński, mający lat 47, brunet, wzrostu średniego w ubraniu czarnem, zabłąkał się w Sobotę dnia 9 kwietnia o godz. 2 po południu. Odprowadzić go do Smorzyńskiej żony nieszczęśliwego na ul. Mikołajewską 86, m. 1 (róg Pustej i Mikołajewskiej).

Potrzebna zdolna staniczarka i spódniczarka do pracowni sukien Jakubowskiej ul. Ogrodowa 5. 246—3—1

Potrzebna jest zaraz na wieś nauczycielka z muzyką, konwersacyą francuską i wykształceniem gimnazyalnem. Wynagrodzenie bardzo dobre. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. N. N. 230—3—2

Przyjmuję stołowników z całodziennem utrzymaniem. Średnia № 53, m. 1.

Paczka w szarym papierze zapieczętowana i obwiązana sznurkiem bez adresu wręczona dziecku na księżym Młynie wieczorem dnia 11 b. m. jest w każdym czasie tamże do odebrania. 259—2—1

Szafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczańska № 75 (pralnia). 309—0—3

Wyżeł Gordon-Setto do sprzedania. Wiadomość ul. Kątna № 18, sklep Kujata. 229—3—1

Zaginęła karta pobytu Walentego Szymczaka, wydana z gminy Dalków. 258—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Emilii Maryanny Sobańskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 260-3-1

Zaginęła karta pobytu Wiktoryi Załęskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 234

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginął paszport na imię Moszek Mędel Apelbaum, wydany w powiecie Błońskim.

Zaginął paszport wydany w magistracie m. Łodzi na imię Marcina Cieślewicz.

Zaginął paszport wydany przez wójta gminy Czastary na imię Maryi Leontyny Danielewicz. 249—3—1

Zgubiono świadectwo ślusarskie Antoniego Suchockiego. Złożyć w redakcyi „Rozwoju“.

Z powodu wyjazdu zaraz odstąpię kawalerskie mieszkanie i umeblowanie. Mieszkanie składa się z 2 pokoi na froncie, dowiedzieć się można ul. Piotrkowska N. 23 u Piotrowicza od godziny 3 do 6 po południu. 251—3—1

Zaginęła czarna, mała suczka, mucha, łaskawy znalazca raczy odprowadzić na ul. Południową № 6, za dobrem wynagrodzeniem. L. Maryański. 252—3—1

4 pokoje z balkonem, kuchnia i schowanko, w oficynie do wynajęcia od 1 Lipca. Cena rb. 400. Mikołajewska № 39 m. 6, 2-gie piętro. 253—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 5 Апрѣля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.**